

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.

Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Adminstr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.



Idylla kuchenna.

Mazurek.

„Ćwir... Ćwir... Ćwir... we spiżarni,
 Wyprawiają myszy harc!”
 Tak kucharka swojej pani,
 Codzień prawie serce rani.

Ćwir... Ćwir... Ćwir... Pani sarka,
 Uniewinnia się kucharka...
 Zapadł wyrok dla niej łzawy:
 Wyniesiono stąd potrawę!

Ćwir... Ćwir... Ćwir... W nocnej ciszy,
 Próżno głodne skaczą myszy...
 Niema potraw, niema sło —
 Coś w butelkach jeno stoi...

Ćwir... Ćwir... Ćwir... Mysz huł wielki
 Wdrapuje się na butelki,
 Lecz się dobrać do koniaku
 Nie sposób przez warstwę laku.

Ćwir... Ćwir... Ćwir... Mysz legjony
 W inne się przeniosły strony
 Lecz o dziwo! Co się dzieje?
 Szustowa koniak maleje!

Ćwir... Ćwir... Ćwir... Do spiżarki
 Dłoń zakrada się kucharki,
 By co wieczór ze strażakiem
 Mogła raczyć się koniakiem.

Ćwir... Ćwir... Ćwir... Pani sarka,
 W kącie śmieje się kucharka,
 A, strażak, który to słyszy,
 Pije w kuchni zdrowie... myszyl.

„POMOC”

Lubelskie Spółdzielcze Towarzystwo
 popierania drobnego przemysłu

poleca uwadze Publiczności:

samodziałowe płótno lnia-
 ne, ręczniki, obrusy, serwety,
 płócienka kolorowe, wełniaki
 i wełny.

doniczki, kosze, szczotki ryżowe.

Przyjmuje zamówienia na worki, żagle
 i płótno do suszenia chmielu.



Zysk skarbu rosyjskiego z Królestwa.
 w 1912 roku.

Jakkolwiek tyle już razy poruszano sprawę udziału Królestwa Polskiego w dochodach i wydatkach państwa rosyjskiego, tak, że każdy mógł się dowodowo przekonać, jak poważne zyski czerpie z nas skarb rosyjski, to jednak pożyteczne będzie jeszcze raz nad tą kwestją zastanowić się.

Ostatnie obliczenia p. Żukowskiego za rok 1912 rzucają na tę sprawę nowe światło. Wykazują bowiem, że zyski skarbu rosyjskiego w Królestwie z roku na rok rosną.

Królestwo w r. 1912 wykazuje 235 milionów rubli wpływu kasowego i 140 milionów wydatków. Przewyżka wynosi 95 milionów rubli.

Liczb tych nie można brać absolutnie. Trzeba tu zrobić pewną korektę.

Przedewszystkiem dochody z kolei skarbowych są wykazywane według centrum kolei państwowych w Petersburgu. Wydatki zaś na eksploatację wypadają na terytorjum, gdzie kolej przechodzi.

Trzeba więc sumę wpływów, t. j. 235 milionów rb., powiększyć o dochód

brutto z kolei Nadwiślańskich i Wiedeńskiej, co stanowi 65 milj. rubli.

Również dochody Banku państwowego nie są wykazane terytorjalnie, a stanowią one dla Królestwa przeszło 2 milj.

Ale i redukcję tu trzeba pewną zrobić, mianowicie z dochodów celnych. Wiele bowiem towarów idzie do Cesarstwa, a cła z nich pobierane są w Królestwie. Stanowi to około 50 milionów rubli, które należy stracić z dochodów Królestwa.

Do wydatków należy dodać wydatki służby kredytu publicznego, które się znacznie zwiększyły przez wykupno kolei Wiedeńskiej, przez zaciągnięte pożyczki zagraniczne w r. 1906 i 7.

Jeżeli więc te wydatki obliczyć w stosunku do ilości mieszkańców, t. j. 8 proc., — da nam to 30 milionów rubli, które trzeba dopisać do wydatków Królestwa.

Dodać również trzeba wydatki na administrację centralną, które wynoszą około 2 milj. rb., i wreszcie na uzbrojenie. Co do tych ostatnich był spór między ekonomistami. Jedni uważali, że trzeba tu brać pod uwagę wojsko na terytorjum Królestwa się znajdujące, inni chcieli dzielić proporcjonalnie wydatki na uzbrojenie całego państwa.

Biorąc więc wszystkie wydatki na cele wojskowe proporcjonalnie, trzeba dopisać do Królestwa przeszło 6 milionów rubli.

Po takiej korekcie mamy w Królestwie wpływów 252 milj., wydatków —

178 milj. Czysty zysk więc wynosi 75 milionów rubli.

Okazuje się z tego, że w ciągu ostatniego 10-ścieciolecia zysk z Królestwa wzrósł pięciokrotnie, z 15 milionów na 75 milionów.

Dzieje się to dlatego, że płacimy 9 razy większe podatki gruntowe, półtora razy większe od nieruchomości miejskich, podobnie i podatek przemysłowy wynosi 12 proc., zamiast 8 proc.

To samo możemy zauważyć przy konstrukcji podatków niestających, a przedewszystkiem podatków spożywczych. Obciążają one więcej te produkty, których spożycie jest większe u nas, niż w Rosji.

Jedynie tylko monopol w Królestwie daje skarbowi procentowo mniej, niż Cesarstwo. Niemniej jednak zwiększył się dochód z monopolu bardzo w ostatnim 10-leciu. Wzrósł procentowo w stosunku do Cesarstwa z 4 proc. na 6 proc., ale do normalnej liczby 8 proc. jeszcze nie doszedł.

Wreszcie dochód od kapitałów i przedsiębiorstw, który przed 10 laty stanowił tylko 3 proc. ogólnych dochodów, wzrósł na 9 proc., a więc znów po nad normalną liczbę.

Co zaś do wydatków, to odznaczają się dużą stagnacją. Wzrost ich jest nominalny w porównaniu z Cesarstwem.

Dość duży wzrost wydatków wykazują w Królestwie operacje państwowe, szczególnie na koleje i monopol, ale już w wydatkach administracyjnych ten wzrost jest niewielki. Najmniejszy już jest wtedy, gdy chodzi o wydatki na cele produkcyjne. Widzimy tu wielkie uposzczenie Królestwa w porównaniu z Cesarstwem. Budżet wydatków na oświatę, handel, rolnictwo i komunikację wzrasta w Cesarstwie w ostatnim dziesięcioleciu ogromnie, gdy tymczasem u nas panuje w tym kierunku wielki zastój.

Cały bowiem budżet wydatków produkcyjnych, który przed 10 laty stanowił 6 proc. ogólnopństwowych na ten cel wydatków, dziś nie stanowi nawet 3 proc. Tak spadliśmy i spadamy w tym kierunku coraz niżej, nie mówiąc już o tym, że nawet ta nominalna suma, którą

otrzymujemy na cele produkcyjne i oświatowe, nie uwzględnia prawdziwych naszych potrzeb. a jest często wydatkowana na cele nawet im przeciwnie.

Dzisiejsza konstrukcja budżetowa nie zapowiada na przyszłość nic lepszego, przeciwnie, pogarsza się coraz bardziej nasze położenie. Nowele podatkowe, projektowane przez rząd, będą jeszcze bardziej obostrzały sytuację kraju. Dotyczy to noweli o podatku dochodowym; o opodatkowaniu przemysłu i handlu na rzecz ziemstw. Wszelkie próby zrównania naszych podatków z Cesarstwem nie na wiele się przydadzą.

Gdy tu weźmiemy jeszcze pod uwagę budzący się coraz bardziej dziś nacjonalizm rosyjski, to niema najmniejszej nadziei, ażeby niekorzystne nasze położenie finansowe mogło się poprawić.

Będziemy nadal coraz więcej dokładać z naszej kieszeni do rozwoju ekonomicznego Cesarstwa; a nie chcąc zejść na najniższy szczebel w rozwoju międzynarodowym, musimy uposzczenie nasze filantropją i składkami na ten cel wyrównywać.

Jest to rzeczywiście syzyfowy trud, lecz konieczny dla narodu żywego i pamiętającego o przyszłości.

Jan Młot.

(„Goniec Wieczorny“).

Informacje i ogłoski.

Uwolnienie od ćwiczeń. Główny sztab wojskowy ogłosił na nowo przepisy i prawa. pozwalające rezerwistom pierwszej i drugiej kategorii nie odbywać ćwiczeń corocznych.

Nauka rzemiosł. Minister oświaty zalecił kuratorom okręgów naukowych zwrócić uwagę inspektorom szkół ludowych na to, by — w miarę możliwości — współdziałali zakładaniu oddziałów rzemieślniczych przy szkołach początkowych.

Oddziały te — na mocy prawa z d. 29 marca 1904 roku — otrzymać mają zapomogi od ministerjum oświaty.

Sprawy kolejowe. Odbywający się w Petersburgu zjazd kolejowy taryfowy, między innymi sprawami rozważać będzie kilka

spraw, posiadających również znaczenie i dla Królestwa Polskiego, a mianowicie: podania szeregu towarzystw rolniczych o obniżenie taryfy na przewóz kartofli; zaprowadzenia osobnej statystyki dowozu mleka i śmietanki do Petersburga, Moskwy i Warszawy; sprawę przyznania trupom teatralnym prawa przejazdu kolejami za biletami okólnymi i podróżującym wyboru kierunku wycieczek kolejowych za biletami turystycznymi.

Kamery dezynfekcyjne dla kolei. W ministerjum komunikacji poruszono projekt budowy z wiosną roku bieżącego szeregu kamer dezynfekcyjnych do perjodycznego odkazania wagonów osobowych suchą parą. Według projektu dla kolei miejscowych kamery takie będą zbudowane trzy w Warszawie i po jednej w Siedlce, Lublinie, Brześciu i Łodzi.

Gubernatorowie w kurateli. Minister spraw wewnętrznych zalecił departamentom ministerjalnym złożyć mu informacje o skargach, wpływających od osób prywatnych na powołność lub odmowę w rozważaniu różnych spraw przez gubernatorów.

Ulgi paszportowe. Dotychczas gubernatorom naczelnikom miast i oberpolicmajstrom przysługiwało prawo zwalniania obcych poddanych od dodatkowej opłaty za paszporty zagraniczne, pobieranej, jak wiadomo, na korzyść Czerwonego Krzyża. Zwalnianie odbywało się na podstawie poświadczeń o niezamożności, wydawanych przez cudzoziemnych konsułów ich własnych rodaków.

Obecnie nastąpiła zmiana. Świadczenia o niezamożności mają być wydawane jedynie przez władze policyjne rosyjskie, jako istotnie kompetentne i odpowiedzialne w tej sprawie.

Przeciwko naczyniom emaljowanym. Minister komunikacji polecił, ażeby w bufetach stacyjnych i wagonach restauracyjnych na przyszłość pod żadnym pozorem nie używano naczyń emaljowanych. Powyższe rozporządzenie wywołane zostało decyzją kolejowej rady Lekarskiej, że naczynia emaljowane są przyczyną rozpowszechnienia choroby zapalenia ślepej кишки, która przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Pogoda. Obserwatorium w Puławach, w biuletynach urzędowych, wysyłanych zainteresowanym instytucjom kolejowym i wojskowym przepowiada na pierwszą połowę marca n. st. zmienną i dzystą pogodę. Od d. 4 marca do d. 11 opady śnieżne i deszczowe, — wiatr północno wschodni. Od 11 do 14 obniżenie temperatury do 6 niżej zera, co poprzedzać będzie zadymka. Od d. 14 stałe podwyższenie temperatury i umiarkowany cyklon z morza Bałtyckiego.

PIERRE-LOUYS.

(Przekład J. Ł.).

In-plano.

Gdy wielkie drzwi ciężko zamknęły się ze zgrzytem żelaznej zasuwki, mała Linka nie wiedziała czy śmiać się, czy płakać. Nie miała czasu bowiem jeszcze zapoznać się z wrażeniami, których dostarcza samotność. Od 12-tu lat, to jest od urodzenia, nie zostawiano jej nigdy samej dłużej niż 5 minut. Wieczorem usypiała w pokoju matki, która nie chciała się z nią rozstawać w nocy, cały ranek bawiła się, uczyła pod okiem bony, po obiedzie stawiała się przedmiotem zabiegów i uwielbień całej rodziny, małą osi, koło której wszyscy się obracali. Dziesięć osób, czujących na każdy jej kaprys, było dla niej czymś zupełnie zwykłym, lecz samotność była jej tak obca, jak dla Zygryda uczucie strachu.

A jednak została sama, zupełnie sama przez dwie długie godziny. Ojciec udał się na polowanie, matka pojechała ka-

retą na spacer; pokojówka i jej mąż, który pełnił obowiązki lokaja, bawili na wsi, wezwani na pogrzeb krewnego, kucharz i pomywaczka poszli każde w swoją stronę, co im się zresztą słusznie należało ze względu na dzień świąteczny. Panna Linka została pod wyłączną opieką młodej swej nauczycielki, Hiszpanki. Ale na nieść szczęście Seniorita uważała, że musi również pójść na spacer. Dnia tego była dziwnie roztargniona, zdenerwowana, wciąż bliska płaczu. Linka bardzo ją lubiła i spytała się z niepokojem, co jej jest. Wtedy bez żadnych objaśnień, Seniorita odparła, że musi wyjść, że nie może jej wziąć z sobą, że wróci dopiero po upływie 2 godzin — napewno — ale za nie w świecie nie trzeba tego mówić mamie i że Linka okaże jej największe przywiązanie, jeśli przez ten czas będzie tak grzeczna, jakby to było w jej obecności.

Linka przyrzekła, nie wiedząc właściwie, jaką dółę sobie gotuje, bo nie znała dotąd samotności. Seniorita wpięła wielką szpilę w swój czarny kapelusz, prędko uściskała dziewczynkę, stojącą nieruchomo i wielkie drzwi zatrzasnęły się, nim Linka zrozumiała, co ją spotkało.

Cichutko osunęła się na krzeselko, które stało za nią i westchnęła ciężko. Wszyscy ją opuścili. A więc, ze stu osób, które ją tak kochały i wciąż jej to powtarzały — rodzice, dziadkowie, ciotki, wujkowie, bony, wszyscy domownicy wreszcie, nikt się nie został, by mieć szczęście ją zabić. Linka nigdy nie wyobrażała sobie takiego położenia. Wstała z krzeselka i na paluszkach chodziła po pokojach. Wielki pałac, w którym się urodziła, onieśmiał ją po raz pierwszy. Po pewnym czasie zauważyła, że cisza, królująca wszechwładnie w opustoszałym domu, sprawia złudzenie nocy mimo jasnego słońca poza jego ścianami. Nie masz nic bardziej tajemniczego, jak ta cisza wśród białego dnia. Linka wolniutko, spokojnie usadowiła się przy pianinie, otworzyła pierwszy zeszyt Szumana, gdzie był zaznaczony jej najłatwiejszy kawałek i chciała go zagrać. Ale zaraz po pierwszym akordzie zerwała się z taburetu, przerażona rozgłośnym echem, które odezwało się gwałtownie, mącąc ciszę. Lepiej nie grać.

D. c. n.

Zwierzyniec w Warszawie.

Pod tym tytułem wydrukowany został w Nr 74 „Nowej Gazety” z dn. 15 lutego b.r. feljeton p. Fantasio, zachęcający do założenia Zwierzynca w Warszawie. Niedawno upadł zamiar założenia ogrodu zoologicznego, teraz ma powstać na jego miejsce Zwierzyniec, czyli: nie kijem go, ale pałką — bo jeżeli nie potrzebny nam był ogród zoologiczny, również zbyteczny jest zwierzyniec.

W fantazji p. Fantasio zwierzyniec to „Riviera dla zwierząt Północy, — Normandja dla zwierząt Południa”, w rzeczywistości — to miejsce kaźni i więzienia dla zwierząt, które wołałyby zapewne nie znać rozkoszy Rivieri, a żyć w miejscu i warunkach, do jakich przywykły od urodzenia, czując się tam najzdrowiej i najlepiej. Rozległy park, zdrowotny, dobrze urządzony, bogaty w cienie drzew, będzie sam z siebie „atrakcją” dla mieszkańców miasta, pośpieszą doń rodzice wraz z dziećmi, o ile rozumieją, jak zbawienną jest rzeczą, dla fizycznego i moralnego zdrowia młodzieży, przebywanie na świeżym powietrzu, w pięknym otoczeniu. Doniosłość pedagogiczna zwierzynca, podnosząca „zdrową ciekawość dzieci i pragnienie ich wyobraźni” jest mylnie pojęta: zwierzę czy ptak w zwierzyncu staje się pasożytem i dlatego niepedagogicznie jest prowadzić tam dzieci, aby się przyzwyczajały do widoku życia w wygodach i dobrobycie bez pracy. Obsłużone, nakarmione zwierzęta, gdyby mogły mówić, wołałyby: „Otwórzcie klatki, zdejmcie łańcuchy, które nas pozbawiają swobody tak drogiej dla wszystkich stworów przyrody. Chcemy same pracować na siebie, a choć walka o byt bywa ciężka, lepsze to, niż syte życie w niewoli”.

Dzieciom trzeba mówić prawdę, trzeba w nich budzić uczucie. Kto nie czuje — nie jest człowiekiem. Byłoby niezgodne z prawdą twierdzić, że zwierzyniec to rzecz dobra i pożyteczna, bo tak nie jest. Krzywdzić nikogo nie wolno, a więc i stworzeń, a stworzenia w zwierzyncu będą skrzywdzone brakiem swobody, tęsknotą, niejednokrotnie bat dozorczy spadnie na nie jako kara za nieposłuszeństwo (czytaj: chęć wydostania się z klatki), dziecko uczyłoby się patrzeć na mękę i niewolę bez współczucia. Może nawet trosk przysporzy, gdy ci przyjdzie, czytelniku, odpowiadać na szereg pytań b. kłopotliwych, na przykład: „A po co słoń ma tłombę, a nie tłombi?”. Słoń trąbi w swej ojczyźnie, w puszczy, gdzie głos jego potężny rozlega się donośnie, mówi nim jako swój do swoich... w zwierzyncu któż go zrozumie?

Zapytania: „A czy zebla, to zebra?” w przyszłości, gdy będziemy mieli ubezpieczenie na starość, schronienia dla niezdolnych do pracy, nie będą przez dzieci stawiane. Dowcip „o rogach jelenia i tatusiowych” — jest niesmaczny, nawet przykry. Biedne to dziecko, które zna i słyszy podobne dowcipy.

A co byśmy odpowiedzieli, gdyby tak dzieci, będące w zwierzyncu, zadeklamowały nam znaną wszystkim, więc zapewne i panu Fantasio, i inicjatorom założenia zwierzynca — bajeczkę:

„Raz, swawolny Tadeuszek,

A nie chcąc ich morzyć głodem,

[ponarzucił chleba z miodem.

Widząc to, ojciec przyniósł mu piernika

I nie nie mówiąc, drzwi na klucz zamyka...

Zaczął się prosić, płakać Tadeuszek,

A ojciec na to: nie wież biednych muszek.

Siedział dzień cały, to go nauczył:

Nie rób drugiemu — co tobie niemiło”.

Cieszyć się tylko można z zamiaru stworzenia „Ligi do załatwiania spraw mniejszej wagi”, która obok innych spraw, zajmie się niedolą zwierząt po folwarkach i dworach, gdzie dzieją się rzeczy nie do uwierzenia. Koniom roboczym daje się naprz. strąki z łubinu jako paszę, po której ciężko chorują; ze złego odżywiania dostają bolesnych liszaj, całe oblażą ze skóry, pokrywają się ranami; klacze wydają żrebacki już parszywe, z liszajami. Te konie mimo to idą do pracy, zmuszane biciem i pracują póki nie padną, — z pola zabiera je czyściciel, albo zaraz na polu, jeszcze z żyjących, zdejmują skórę. Zdarza się, że konie uznane przez weterynarza za niezdolne do pracy, są jednak zaprzęgane do cięższych robót, bez względu na stan zdrowia zwierzęcia. Krowy w obo-
rze przy oszczędym sianiu słomy, stoją i leżą

w gnoju — stąd choroba racie i wymion, które pokrywają się wrzodami, strzepy pękają przy dojeniu i krew razem z mlekiem spływa do skopków. Cóż to szkodzi? mleko odsyła się do miasta — trudno sobie robić stratę w tak ciężkich czasach — interes własnej kieszeni przede wszystkim.

Służba folwarczna ciemna, często na najniższym poziomie uczuć stojąca, obchodzi się z bydłem dworskim, z końmi roboczymi nie po ludzku, tym bardziej, że nikt w to nie wgląda, nikomu o to nie chodzi — pilnuje się tylko tego, by pasza krów dawana była w tym składzie i ilości, która daje najwięcej mleka — konie, aby obrobiły obliczoną przestrzeń gruntu. Gdy chłop bije konia popijanemu, mamy prawo kazać go aresztować, lecz nadużycia we dworach uchodzą bezkarnie. Liga do załatwiania spraw mniejszej wagi będzie więc miała obszerne pole do działania.

Zakładać Zwierzyniec dlatego, że Oleś, Ma-
nia, Józio pragną zobaczyć słońca, jelenia, żubra autentycznego, nie na rysunku, doprawdy nie warto. Gdybyśmy chcieli zaspakajać każdą zdrową nawet ciekawość dzieci i pragnienie ich wyobraźni, musielibyśmy gwiazdy zdejmować z nieba, szukać coraz nowych tworów w głębiach morskich, na dnie oceanów.

Ojcowie rodzin może będą mieli chęć kupować akcje na Zwierzyniec, bo chodzi im o dochód, lecz matki stanowczo sprzeciwią się temu powinny w imię dobra swych dzieci. Zakładając Zwierzyniec, postąpilibyśmy mniej więcej tak samo, jak spotykamy w Warszawie na podwórkach i targach typ figlarza-próżniaka, który żyje z tego, co zarobi ptaszyna, trzymając ją przezeń w ciemnej skrzyneczce, wyciągając dziobkiem los z przepowiedni za 10 groszy dla służącej, których pełno otacza sprytnego figlarza.

Stawiamy pierwsze kroki na polu zrozumienia nie tylko własnych cierpień, ale także cierpień innych stworów przyrody, jak zwierząt, ptaków, ryb. Świeżo wydano prawo zakazujące męczarni zwierząt skazanych na rzeź dając nadzieję, że z czasem do jeszcze pomyślniejszych wyników dojdziemy.

Zamiar założenia w Warszawie Zwierzynca, tułający się od lat kilku, zniknie zapewne zapomniany, zaś zamiar założenia rozległego parku powitać należy z uznaniem i poparciem gorąco. Wiadomo każdemu, że Warszawa cierpi na brak ogrodów, które powietrze miasta czyniłyby zdrowszym. Park, o ile byłby w nim Zwierzyniec, straci na swej zdrowotności, gdyż liczba przebywających tam zwierząt zanieczyści powietrze parku i zamiast czystym, oddychalibyśmy złym powietrzem.

Zatym — Zwierzynca zakładać nie należy!

Zoska z Bielik.

Kardynał Kopp.

W Opatowie zmarł książę biskup Wrocławski, kardynał Jerzy Kopp.

Zmarły urodził się w Duderstadt d. 27 lipca r. 1837. Był synem ubogiego tkacza. Do stanu duchownego poczuł powołanie nie od razu. Był zrazu telegrafistą w służbie hanowerskiej, później dopiero wstąpił do seminarjum. Wyświęcony został w r. 1862. Awansował jednak szybko: w r. 1872 był już wikariuszem generalnym w Hildeheimie, a w r. 1881 biskupem w Fuldie. Podczas „kulturkampfu” stał po stronie rządu pruskiego, co stało się źródłem jego dalszych awansów i zaszczytów. Przysłużył się jednak potym Watykanowi, pomagając do nawiązania stosunków z Berlinem i do zawarcia ugody między kurją a rządem pruskim. Mianowany członkiem Izby panów, uczestniczył w latach 1886 — 1887 w obradach nad nowymi prawami kościelnymi i przyczynił się do utrzymania pewnych przywilejów kościoła. W r. 1887 ks. Kopp mianowany został księciem biskupem wrocławskim, w roku zaś 1893 kardynałem. Podczas *conclave* po śmierci Leona XIII kardynał Kopp stał na czele opozycji przeciwko kardynałowi Rampolli, jako niechętnemu trójprzymierzu. On to podobno był autorem pomysłu, aby przez *veto* austriackie uniemożliwić wybór Rampolli.

Kardynał Kopp stał na czele ogromnej djecezji, obejmującej nie tylko Śląsk Pruski, ale

także Brandenburgję i Śląsk Austriacki. W stosunku do parafian polskich, których liczył przeszło milion w swojej djecezji, zmarły książę kościoła nie okazał bynajmniej przymiotów „dobrego pasterza”. Przeciwnie, wszelkie ich usiłowania w celu utrzymania bytu narodowego spotykały się z jego strony z wrogim przeciwdziałaniem. Książę kardynał nie cofał się przed szykanami osobistymi i jaskrawymi aktami niesprawiedliwości. Nie różnił się właściwie niczym od urzędowych i hakatystycznych giermanizatorów — chyba tylko obłądą, która zresztą nie wynikała z jego indywidualności, ale z warunków jego stanowiska.

To też za życia nie miał ani szacunku, ani sympatii Górnoślązaków, a śmierć jego przyjęta została przez nich westchnieniem ulgi.

Z całej Polski.

Szkola polska. Na Śląsku austriackim ma powstać niebawem z funduszy krajowych śląskich polska szkoła rolnicza.

Nowa kolej. Na zebraniu akcjonariuszów kolei Herby — Kielce postanowiono starać się o koncesję na budowę kolei z Sosnowca do Płocka.

Projektowana kolej łączyłaby miejscowości: Sosnowiec (przystanek Piekło), Siewierz, Koziegłowy, Częstochowę, Szczeców, Brzeźnicę, Łask, Łęczycę, Kutno, Gustynin i Płock.

Ambulatorjum dla zwierząt. W Suwałkach magistrat tamtejszy otwiera ambulatorjum dla zwierząt. Na utrzymanie ambulatorjum zarząd gubernjalny przeznacza zasiłek z sum podatku od bydła.

Inspekcja więzienna. Do tej chwili w Król. Polsk. tylko gubernja warszawska miała inspekcję więzienną. Obecnie zamierzone jest utworzenie inspekcji więziennej we wszystkich gubernjach w Król. Polsk.

Hodowla włościańska. Komisja do spraw hodowli włościańskiej, istniejąca przy Centr. Tow. Rolniczym, zwróciła się do właścicieli większych obór bydła czerwonego polskiego, czy to początkujących, czy też stojących już na wyższym poziomie hodowlanym, z prośbą o nadsyłanie swych adresów do biura komisji przy ul. Erywańskiej.

Komisja zaznacza, że hodowla włościańska bydła czerwonego polskiego w kraju z każdym rokiem znacznie się rozrasta i podnosi. a kontakt jej z hodowlą dworską jest konieczny, jak również wspólne porozumienie się hodowców w celu ujednolinitości metod hodowlanych i nabywania materiału zarodowego.

Wydóz koni. Z Radomskiego donoszą, iż obecnie w obrębie całej gubernji odbywa się zakup koni roboczych. Zakupują je komisjonerzy zagraniczni na potrzeby rolników pruskich i austriackich. Komisjonerzy objeżdżają miasteczka, wsie i folwarki, zaofiarowując za konie, trzymające pewną miarę, ceny wcale dobre, o wiele lepsze od tych, jakie możnaby uzyskać na jarmarkach miejscowych.

Podobno rolnicy pruscy i austriaccy i tak robią na nabywanych w kraju naszym koniach dobre interesy, korzystają z nich bowiem tylko przez wiosnę i lato, w jesieni zaś, dawszy im pewien odpoczynek, zbywają je partjami korzystnie do Serbji, Grecji i Rumunji.

Nabyte w obrębie gub. Radomskiej konie wyprawiane są przeważnie koleją. Liczba wywożonych corocznie koni z gubernji tej waha się w granicach od 3.500 do 3.700 sztuk, reprezentujących wartość od 550 do 600 tysięcy rubli.

Sprawa Ronikiera. Matka zabitego Stasia Chrzanowskiego postanowiła prowadzić dalej akcję sądową przeciw Ronikierowi także w senacie. W tym celu upoważniła adw. Nowodworskiego do podania kasacji do senatu z powodu odrzucenia przez sąd akcji cywilnej w ilości 1 rb. Wystąpienie to umożliwi podtrzymanie w senacie oskarżenia Ronikiera. Ze strony p. Chrzanowskiej wystąpi w senacie adw. Karabczewskij.

Obrońcy Ronikiera są silnie niezadowoleni z postępowania krewnych Ronikiera, którzy bez porozumienia się z nimi przedsięwzięli jakieś kroki na własną rękę. Z tego powodu adw. Bobriczew-Puszkina zrzekł się obrony w senacie i to samo ma uczynić adw. Goldstein.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Dziś z powodu gieneralnej próby jutrzejszej premjery przedstawienie zawieszono.

— Jutro benefis p. Władysława Łuczaka. Nazwisko utalentowanego benefisanta, sympatja jaką się cieszy w całym mieście jest chyba dostateczną rękojmią jutrzejszego wieczoru.

„Kobieta, gra i wino“ ukaże się jako sztuka benefisowa, w której udział przyjmie cały personel pod reżyserją p. Karola Borowskiego.

Próby odbywają się w gorączkowym tempie.

— W niedzielę po południu „Gwałtu, co się dzieje!“, wieczorem po raz drugi „Wesele Fonsia“.

Wieczornica „Harmonji“. W niedzielę d. 8 b, m. T-wo Muzyczne „Harmonja“ urządza w siedzibie swojej „Wieczornicę muzyczno-teatralną“, w której wezmą łaskawy udział pp. Z. i S. Świątkowskie (skrzypce i fortepjan), pp. T. Peplonik i B. Sydorowie (spiew-duet) oraz chóry T-wa pod batutą dyrektora p. Gustawa Jerzyny Czernickiego.

W części teatralnej, drużyna amatorów odegra komedijkę St. Dobrzańskiego „Kajcio“.

Początek o godzinie 8 m. 15 wieczór.

Ceny miejsc: 1-rząd po 1 rb.; 2, 3, i 4 po 80 k.; 5, 6, 7 i 8 po 60 k.; 9 i 10 po 50 k. 11 po 40 kop.

Członkowie płacą połowę.

Z Tow. Krajoznawczego. Jutro w lokalu własnym odbędzie się ogólne miesięczne zebranie Lub. Oddziału Tow. Krajoznawczego; na porządku dziennym znajduje się: wybór delegata na Zjazd do Warszawy, referat o Kolbergu i sprawy bieżące.

Ustąpienie Rady Stowarzyszenia Techników. Dowiadujemy się, że na najbliższym zebraniu Stowarzyszenia Techników, które rozpatrywało zachowanie się Rady Stowarzyszenia w sprawie wyboru delegacji dla zbadania udziału jednego ze swych członków w transakcji kupna drożdżowni, po powzięciu przez ogólne zebranie wniosków, których treść, wobec niedopuszczenia naszego sprawozdawcy, jest nam nieznana, Rada Stowarzyszenia Techników po dała się do dymisji. Nowe wybory mają się odbyć w krótkim czasie.

Dzieci dla dzieci. Z inicjatywy p. Kasperowskiego w najbliższej przyszłości T-wo Muz. „Harmonja“ urządza w siedzibie swojej (Królewska 15) przedstawienie amatorskie dla dzieci, w którym udział wezmą dzieci.

Zapisy na listę kandydatów prowadzi intendent w Kancelarji T-wa w godzinach od 10 do 12 z rana i 6 wieczorem.

Pożar. Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem wybuchł pożar w kotłarni warsztatów mechanicznych „Plage i Łaskiewicz“; straż ogniowa przybyła wkrótce na miejsce, umiejscowiła ogień, nie pozwalając przeniesć mu się na inne części fabryki. Dach nad kotłownią zniszczony, straż wróciła o godz. 2-ej po północy.

Ofiary. Grono osób w Krasnymstawie zamiast wieńca na trumnę Stanisławy Krzykowskiej złożyło 20 rb. które wraz z 10-ciu rublami, złożonemi przez Koło lubelskie oraz 1 rublem przez p. Sulkowską, zostały użyte na kupno książek do czytelnicy Krasnostawskiego Koła „Światła“, opatrzonych odpowiednim nadpisem.

Kolejka do Zółkiewki. Towarzystwo Udziałowe Cukrowni „Trawniki“ otrzymało zezwolenie na przeprowadzenie studjów na kolejkę wąskotorową Trawniki-Zółkiewka, długości przeszło trzydziestu wiorst. Żyzna okolica ta należy do najwięcej chyba upośledzonych pod względem dróg w gubernji lubelskiej, co fatalnie odbija się na gospodarce rolnej. Wybudowanie kolejki potrwa około dwóch lat, roboty mają być jednak tak prowadzone, że do jesieni pierwsze 15 wiorst będą już oddane do użytku. Szkoda jednak, że narazie ruch pasażerski nie będzie na niej dopuszczony.

Przedstawiciel „nadwiślańskich chłopów“. W opisie uroczystości urzędowych w Lublinie z powodu 50-lecia uwłaszczenia włościan, zamieszczonym w „Lub. Gub. Wiedom.“, czytamy: „Między innemi wygłoszonemi podczas obiadu mowami wystąpił z przemową wójt gminy Kowiesy, pow. Sokołowskiego, Adolf Skorupski, dziękując w imieniu włościan rządowi i specjalnie działaczom urzędów włościańskich za pracę dla dobra nadwiślańskich chłopów i stał nad niemi pieczę. Mowę swą Skorupski zakończył głośnym „ura“, podchwyconym przez wszystkich obecnych“.

Samobójstwo kasjera. W Puławach zastrzelił się poborca kasy powiatowej Sztok.

Ostatnie wiadomości.

NAMIESTNICTWO W KRÓLESTWIE.

Petersburg. (W. A. T.) Dzisiejszy „Głos Rusi“ pisze, że koła wpływowe sondują myśl przywrócenia namiestnictwa w Królestwie Polskim. Koła rządowe współczują zdaje się myśli tej, w sferach natomiast miarodawnych oświadczyc miano podobno, że przywrócenia namiestnictwa możliwe byłoby tylko wówczas, o ileby polacy złożyli dostateczne dowody lojalności i raz na zawsze wyrzekli się bezcelowych mrzonek.

SĄDY NAD MAŁOLETNIEMI.

Paryż (W. A. T.) We Francji wchodzi od jutra w życie nowa ustawa o sądach małoletnich. Przestępcy od lat 13 nie będą karani, karę bowiem zastąpi stały nadzór nad nimi. Rozprawy przeciwko nieletnim odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych. Ustawa zabrania między innymi także podawania podobizn nieletnich przestępców.

SENSACYJNA OPERACJA.

Paryż. (W. A. T.) Dzienniki rozpisują się szeroko o sensacyjnej operacji dokonanej przez pewnego chirurga. Udało mu się w drodze operacji rozdzielić dwoje bliźniąt. Operacja udała się znakomicie, i budzi w kołach lekarskich wielkie zainteresowanie.

PO ŚMIERCI KOPPA.

Rzym. Koła watykańskie zapewniają, że Papież jest śmiercią kardynała Koppa bardzo przygnębiony. Panuje przekonanie, że wobec śmierci przywódców obu walczących obozów katolickich w Niemczech, t. j. kardynała Fischera i kardynała Koppa zapanuje teraz zgoda.

Berlin. (W. A. T.) Zarząd osieroconej djecji objął tymczasowo profesor uniwersytetu dr. König.

PODATEK DOCHODOWY.

Paryż. (W. A. T.) Minister skarbu Caillaux przedłożył wczoraj komisji podatkowej senatu, projekt podatku dochodowego. W myśli projektu, renta państwowa zwolniona jest od podatku dochodowego.

Rozmaitość.

Zemsta wygwizdanego autora.

Francuski autor dramatyczny, Mare-Michel, nie mógł zdobyć sobie powodzenia.

Pewnego razu w teatrze Palais Royal sztukę jego niemiłosiernie wygwizdano. Przypadek zrzucił, że autor stał właśnie obok jegomościa, który najwięcej hałasował, gwizdząc na dużym kluczu od mieszkania.

Mare-Michel trząsł się ze złości, ale się przemógł i zwrócił się do jegomościa z prośbą:

— Niech mi pan da na chwilę swego klucza, to ja jeszcze lepiej zagwizdę!

Jegomość, nie podejrzewając nic złego dał mu klucze. Wtedy Mare-Michel, korzystając z tłoku, drapnął z kluczem, mrużąc do siebie:

— Możesz, gałganie jeden, przenocować dziś na ulicy!

Oswojone sowy.

Najmniej lubianym ptakiem jest sowa. I rzeczywiście nie jest to pojętne stworzenie. Ptak nocny, nie lubiący słońca, drapieżny, po nury, cały szary, nie pociąga ku sobie niczym, ani barwą, ani śpiewem, ani obyczajami.

Dlatego też dziwna się wydaje myśl oswojenia sowy i uczynienia z niej przyjaciela człowieka. A jednak w Anglii oswojone sowy spotykają się często i tamtejsza ludność bardzo ceni wierność tego ptaka, który podobno jest wielce uciechy i zabawny. Angliacy nie trzymają swych sów w zamknięciu, gdyż to im szkodzi. Korzystają one z zupełnej wolności, podobnie jak nasze gołębie. Prawie nie bywa wypadku, żeby oswojona sowa uciekła do lasu. Zdarza się jednak, iż odlatują z domu na czas dłuższy, ale wracając ukazują wielką radość. Sowy bardzo silnie przywiązują się do swych panów i często można widzieć w Anglii sowy, oczekujące przed domem na powrót pana z roboty, a ujrawszy, iż nadchodzi z okrzykiem powitalnym śpieszą na spotkanie.

„HYGIENA TWARZY I RĄK“

wszechświatowej sławy

„SIMI“ (płyn)

Udelikatnia skórę, leczy radykalnie i usuwa piegi, wągry, liszaje, krosty, oraz tłuszcz i połysk twarzy.

Nadaje twarzy piękność i urok młodości.

Cena flakonu Rb. 1.70.

Wystrzegać się falsyfikatów w opakowaniu niemieckim, wywołujących zapalenie skórne. Żądać tylko w opakowaniu polskim lub rosyjskim.

Przedstawiciel JÓZEF GROSSMAN.

Warszawa, Żłota 16, tel. 184-44.

— Kompletne budowy i przebudowy —

MŁYNÓW



TURBINY



wodne syst. Francis'a.

PAPIERNIE. OLEJARNIE. Projekty. kosztorysy, porady.

Inż. ST. JANICKI & S-ka

Lublin, Szpitalna 16 (gmach hot. „Wiktoria“). Telef. 460. Adres telegr.: Janicki-Lublin.



DROGOCENNA KSIĄZKA DARMO.

Podajcie mi swój adres, tylko w zamkniętym liście, a ja Wam wyślę BEZPŁATNIE (nie przysyłając pieniędzy lub marek) swój skrócony samouczek Hypnotyzmu, Chyromantji, Fizjognomiki, Frenologii, Grafologii i Astrologji z rysunkami. Za pomocą tej książki dowiedziecie się dużo zajmującego i nowego o sobie lub o waszych znajomych. Za pomocą tej książki łatwo jest określić charakter, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

A D R E S:

Psycho Frenolog Ch. Szyller—Szkolnik. Warszawa Piękna 25-c.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki.



Drukarnia i Lit. J. Pietrzykowskiego w Lublinie.